

# Sok, Uderz w puchara

Prosto...

To tysiące absurdów, to setki powodów  
To jedna komedia, więc uderz w puchara  
Nie poczuwaj się, uderz w puchara  
To tysiące absurdów, to setki powodów  
To dramat milionów, więc uderz w puchara  
Nie poczuwaj się, uderz w puchara  
Od rana czułem się jak w Second Life  
Bo ta Polska jest jak wirtualny kraj  
Po chodniku między psim gównem rajd  
Absurdalny jak nasz redaktor Maj  
Chcę jakiegoś mielonego zjeść  
Na każdym kroku tylko chińskie, kebab  
Ale mleczny bar jest  
Paździerz w dziurki to menu  
Cena w nim na czopek tkwi  
Lubię ten Master Mind mówię ci  
Ktoś zamawia kluski z cukrem razy trzy  
Gestykulując jak by grał w Nintendo Wii  
Jem i idę, miasto przypomina mi jakieś sny  
Jest niedziela, pusto jak cholera  
Te w kubrakach rozstawione gęściej niż latarnie  
Jeden czyta, drugi pisze, trzeci zgarnie  
To komedia, ten dzień i to słaba  
Jak polski komentator w Pro Evo 6 więc dawaj  
To tysiące absurdów, to setki powodów  
To jedna komedia, więc uderz w puchara  
Nie poczuwaj się, uderz w puchara  
To tysiące absurdów, to setki powodów  
To dramat milionów, więc uderz w puchara  
Nie poczuwaj się, uderz w puchara  
Obudził mnie dzwonek do drzwi, dźwięk co przerywa sny  
Lecz, gdy ktoś się dobijać zaczął każdy wstałby zły  
Ta, poranek kojota, głupota dziś nie zna granic  
Bo co za idiota o tej porze może tak walić  
Zanim wstałem wiedziałem już o stanie tej sytuacji  
Znow to żadna sensacji ta z mora z administracji  
Oraz jej jamnik w akcje szczuty, wczuta niczym w syndyk  
Znow niedomknięte były niby drzwi do windy  
To nie zwidy, wychodzę, mijam niby restauracje  
Jak się można nie brzydzić jeść tam gdzie były ubikacje  
Łapie trakcję, nie zdziwi mnie już nic w tym kraju  
Wsiadam a tam kanar wczuwa się w niby władcę tramwaju  
Od razu wysiadam, nie gadam, wolę gwar ulicy  
Idę a tam niespełnieni teksańscy strażnicy  
Tak od rana, patrol niby policji, kanar  
Niby syndyk, są na niby, więc uderz w puchara  
To tysiące absurdów, to setki powodów  
To jedna komedia, więc uderz w puchara  
Nie poczuwaj się, uderz w puchara  
To tysiące absurdów, to setki powodów  
To dramat milionów, więc uderz w puchara  
Nie poczuwaj się, uderz w puchara  
W taryfie gorąco, chcę otworzyć okno  
Szofer kontroluje sterowanie szyb niczym bonzo  
W domu nie zerwał naklejek na kiblu i pralce  
Piloty ma w folii i dla gości kapcie  
Ze swojej Motorolli nie odkleił osłonki  
Bo za rok, może ją pogoni  
Chyba rozpoznanie szybkie mu zrobiłem dobre  
Bo z gazety se nakleił na zegarach wyciętego Ziobrę  
Na basenie idę spać na leżaku  
Budzi mnie flash z dwóch turystek aparatu  
Co jest? chichrają się jakby show dawał sam Laskowik

Skądś je z nam, ale pamięć mnie zawodzi  
To wielkie przyjaciółki, są ze sobą razem wszędzie  
A łączy je tyle, co mnie z friend'ami na MySpace'ie  
Kochasz ten kraj, gdzie wszyscy są komediantami  
To dawaj, uderz w puchara teraz z nami  
To tysiące absurdów, to setki powodów  
To jedna komedia, więc uderz w puchara  
Nie poczuwaj się, uderz w puchara  
To tysiące absurdów, to setki powodów  
To dramat milionów, więc uderz w puchara  
Nie poczuwaj się, uderz w puchara